

DZIENNIK KIJOWSKI

Nr 3

(22)

marzec

1995

Istnieje od roku 1906



DAWNY HERB KIJOWA

Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

SUPLEMENT GAZETY "HOŁOS UKRAINY"

POLSKA IŁU NARODÓW?

Przedrozbiorowa Rzeczpospolita Obojga Narodów to był konglomerat różnych kultur i języków: obok polskiego - litewski, ukraiński, białoruski, ormiański, hebrajski, tatarski... Dzisiejsza Polska, traktowana do niedawna jako jednolita narodo-wo, uznaje istnienie i prawa mniejszości narodowych, stosując wobec nich podstawowe standardy prawa międzynarodowego. Grupy te w sumie nie przekraczają kilku procent ludności. Najliczniejszą stanowią Ukraińcy, a wraz z nimi, lub obok nich, jak chcą niektórzy - Łemkowie. Na drugim miejscu pod

względem liczby mieszkańców znajdują się Niemcy i Białorusini, dalej - Litwini, a także niewielkie grupy Czechów, Słowaków. Najtrudniejszy pod względem politycznym był problem uznania, że istnieje w Polsce mniejszość niemiecka, najbardziej kontrowersyjny pozostał nadal problem ukraiński, a właściwie - pewne elementy wspólnej historii o dramatycznym znaczeniu: tzw. Akcja «Wista», w wyniku której narodowość ta po wojnie została rozproszona wzdłuż północnych i zachodnich granic Rzeczypospolitej oraz rzeź dokona- nane na Polakach na Wołyniu w czasie wojny przez nacjonalistów ukraińskich. Senat Rzeczypospolitej w uchwale uznał (podczas swej I kadencji) Akcję «Wista» za przejaw sprzecznego z tradycją i prawem stosowania odpowiedzialności zbiorowej i tym aktem usiłował zamknąć tę bolesną kartę dzie- jów, dając satysfakcję Ukraińcom polskim.

ciąg dalszy na str. 5

LIPA NAD UNAWĄ

Geniusz poetycki Adama Mickiewicza był dla Maksyma Ryłskiego wzorcem, otuchą i pociechą zarówno w dni złotej młodości, jak i w czas głębokiej dojrzałości. Inaczej nie da się wytłumaczyć permanentnej wierności i uwielbienia, okazywanych jego utworom. Prace nad przekładami A. Mickiewicza Maksym Ryłski rozpoczął w prze- łomie lat dwudziestych i kontynuował w przeciągu całego swego życia. Zresztą do swych przekładów wracał niejed- nokrotnie ponownie redagując i do- skonalać tłumaczenia kolejnych so- netów, ballad, lirycznych wierszy i poematów. Czynił to z wielką satys- fakcją, mierzył się siłą z autorem (prze- cie tłumaczenie to swoiste zmaganie), za wzór brał jego najdoskonalsze wzorce. Szczególnie wabił poetę poemat «Pan Tadeusz».

I знов «Тадеша» я розгорнув,
Розклав папір, вікно завісив синє,
Знов пляхтя гомонить передо мною,
Драпується у романтичність Граф,
Знов ріг мисливський грає над борамми
І кидя в небо триумфальний кланч.
Знов я дивую майстрові, що вмія
Такою певною вестн рукою
Свавольне панство. Знов слова міцні,
Як темна мідь, у тиші залунали...

ciąg dalszy na str. 7



100 LAT TEMU URODZIŁ SIĘ MAKSYM RYLSKI

KRONIKA PARLAMENTARNA

W Radzie Najwyższej Ukrainy rozpoczęto debaty nad budżetem na rok 1995. W sali często padało pytanie - kiedy nareszcie nauczymy się opracowywać takiego rodzaju sprawy na czas. W USA, na przykład, w tym roku zatwierdzono budżet na rok 1996, a do jego rozpatrzenia przystąpiono jeszcze w roku 1994.

Na forum parlamentarnym sprawy budżetowe referował minister finansów Ukrainy Piotr Germanczuk. Wielkość produkcji globalnej kraju, przewidziana w budżecie, sięgnie 4562 trylionów karbowanów. Dochody wyniosą 2153 trylionów, zaś wydatki - 2485 trylionów karbowanów. Przypuszczalny deficyt wyniesie 7,3 % krajowej produkcji globalnej. Kwota wpływów równa będzie 47% produkcji globalnej, w tym 33,3 % z tytułu podatków, co zdaniem ministra zgodne jest z praktyką międzynarodową.

Problem polega jednak na tym, jak zmieścić się w takim budżecie?

Koreferent - przewodniczący komisji Rady Najwyższej ds. budżetu Mykoła Azarow poinformował o nie- wesołych rezultatach realizacji za- mierzeń budżetowych w 1994 roku. W ubiegłym roku do budżetu nie

dotarło 25% ogólnej sumy dochodów. Z wielką uwagą, nie tylko na Ukrainie, spotkały się antysepara- tystyczne decyzje Rady Najwyższej Ukrainy podjęte w związku z sytuacją polityczno-prawną, która zaistniała w Autonomicznej Republice Krym.

Parlament Ukrainy konstatując niezadawalający stan spraw w dziedzinie przestrzegania Konstytucji i ustawodawstwa Ukrainy w tej republice podjął uchwałę o skaso- waniu Konstytucji Republiki Krym i jej Ustaw, powiązanych z instytucją Prezydenta Krymu, Sądu Konstytucyjnego oraz wyborami do lokal- nych organów władzy, jako takich, które weszły w sprzeczność z Konstytu- cją Ukrainy.

Jedyne, czego można żałować razem z przeciwnikami decyzji Rady Najwyższej, to umorzenia krymskich aktów prawnych dotyczących wy- borów do przedstawicielskich orga- nów władzy, które przewidywały określone limity miejsc dla repre- zentantów mniejszości narodowych (Tatarów). Taka demokratyczna za- sada w warunkach polietnicznej Ukrainy spotkała się z aprobatą zamieszkałych tu Polaków i szkoda, że ustawodawstwo ukraińskie nie przewiduje podobnych rozwiązań.

BORD

DZIENNIK KIJOWSKI -
GAZETA W JĘZYKU POLSKIM
NIE TYLKO DLA POLAKÓW

**WASZE
OGŁOSZENIA
NA UKRAINIE,
W POLSCE**

Przyjmujemy zamówienia na ogłoszenia
w naszej gazecie,
(RÓWNIEŻ PRYWATNE).

Kolportaż na Ukrainie, w Polsce

Nadajemy pomoc w rozmieszczeniu

ogłoszeń w pismach Ukrainy, Polski
Opłata na konto w Kijowie.
Cena 50 tys. krb. za 1 cm kw.
dla oferentów z Ukrainy,
dla innych - według umowy.

Przy wielokrotnych
ogłoszeniach - zniżka!

Zapraszamy do współpracy
agentów reklamowych.
Wynagrodzenie - 10%.



Oferty składać pod adresem:
252054 Kijów, ul. Gogolewska 23
tel. (044) 216-31-77; 212-16-21.

WZECZNAJ
W
NUMERZE

Przeminęło
z wiatrem
Str. 3

Porady na
Wielkanoc
Str. 5

BAJKA
O
MISIU
STR. 5

O
POLSKICH
STOPACH
STR. 4

HOROSKOP
INTYMNY
STR. 8

NOTA BENE

@@@ Na wniosek Związku Polaków w Odesie władze miejskie podjęły decyzję o przywróceniu ulicy Polskiej jej poprzedniej nazwy. Swego czasu nazywano ją ulicą Garibaldi. Polskim nazwano również zjazd, który jest przedłużeniem ulicy Polskiej.

@@@ Stanisław Sawkiw - jeden z założycieli polskiej organizacji społecznej w Kijowie - przyjęty został do Związku Pisarzy Ukrainy. Jest to wyrazem uznania jego zasług na niwie tłumaczeń autorów polskich na język ukraiński. Decyzja zapadła jednogłośnie na posiedzeniu Zarządu Głównego Związku Pisarzy Ukrainy, któremu przewodniczył prezes Jurij Muszkietyk.

@@@ Konsulem generalnym Rzeczypospolitej Polskiej w Kijowie mianowany został Eugeniusz Panek. Dotychczasowy konsul generalny RP w Kijowie Tomasz Leoniuk został konsulem generalnym RP we Lwowie.

@@@ Jak donosi prasa Żytomierska, zbiór wierszy Walentego Grabowskiego "Przecucie" został wysunięty na przyznanie nagrody imienia Łesi Ukrainki.

@@@ Z okazji 50-lecia szkoły muzycznej imienia Lwa Rewuckiego w Kijowie odbyły się jubileuszowe uroczystości w Ukraińskim Domu. Z koncertem wystąpił zespół "Pierwiosnek", któremu szkoła ta udostępniła pomieszczenie.

@@@ 18 lutego b.r. w Kijowskim Domu Nauczycieli odbył się wieczór poetycko-muzyczny, na którym czytali swoje polskie wiersze kijowianie: Eugeniusz Galibardow, o. Andrzej Madej, Borys Szewczenko i Eugeniusz Tuzow-Lubański przy akompaniamentach muzycznym Heleny Jakowlewej-Bodzińskiej.

@@@ 19.02.95 r. w Domu Kijowa odbył się uroczysty wieczór z okazji 50-lecia wyzwolenia obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Na uroczystości tą zaproszony został zespół polski "Jaskółki", który swoim krakowiakiem przypomniał widzom przedwojenną, niezależną Polskę.

@@@ Ukraińskie Stowarzyszenie Janusza Korczaka przeprowadziło 23 lutego b.r. w Kijowie Międzynarodowe Collegium poświęcone twórcemu dorobkowi tego pisarza, pedagoga i myśliciela. Z referatem o życiu i twórczości i Janusza Korczaka wystąpił Radca Ambasady RP na Ukrainie Stanisław Górczyński.

@@@ Z okazji 165 lecia urodzin Fryderyka Szopena w bibliotece im. A. Mickiewicza w Kijowie odbył się wieczór muzyczny poświęcony pamięci genialnego kompozytora.

@@@ W kijowskiej bibliotece im. A. Mickiewicza odbył się etap Olimpiady Języka Polskiego. Wśród 21 uczestników którzy zakwalifikowali się do następnego etapu są następujące osoby: T. Artuszevska, L. Didkowska, A. Kabaczny, W. Kaliszewicz, J. Majewska, N. Sokolikowa, A. Zwarycz

@@@ Na Ukrainie na paczkę kawy trzeba pracować 26 godzin, w Polsce - 50 minut, w Austrii - 14 minut.

@@@ Odbyło się kolejne posiedzenie Rady Koordynacyjnej Polskich Organizacji Kijowa. Poruszono szereg ostrych tematów dotyczących ruchu polonijnego w stolicy Ukrainy.

Z okazji 100 rocznicy urodzin poety

Maksym Ryłski i kultura polska

Kiedyś, dość dawno temu, chyba w 1949 roku, Maksym Ryłski opowiadał autorowi tych wiersów następującą historię:

Otóż, będąc w Warszawie - mówił pan Maksym - przypadkowo zairzałem do księgarni. Przede wszystkim szukałem oczywiście nowych wydań polskich poetów - Mickiewicza, Słowackiego, Norwida. Lecz gdy tylko zwróciłem się ze swoją prośbą do starszego pana prowadzącego księgarnię, ten niespodziewanie zapytał: «Przepraszam, ale czy mam może przyjemność rozmawiać z panem Maksymem Ryłskim - słynnym ukraińskim tłumaczem «Pana Tadeusza»? To było - kończył swą krótką opowieść Ryłski - jedno z najprzyjemniejszych spotkań z miłośnikami mojej twórczości».

Mniej więcej w tym samym okresie do Kijowa przyjechała delegacja pisarzy polskich na czele z Marią Dąbrowską. Pierwsze, czego życzyli sobie Polacy, to spotkania z Ryłskim. Odbyło się ono w domu letniskowym w Hołosijewie. Mnie w charakterze jednego z dwóch młodych «czeladników» poety wypadł wielki zaszczyt uczestniczenia w tym spotkaniu. Po raz pierwszy miałem możliwość na własne oczy obserwować, jak ciepło i bezpośrednio obcuje ci ludzie będący największymi indywidualnościami naszych narodów.

Ostap Wysznia sypał dowcipami, żarty Pawła Tyczyny były łagodne i serdeczne, zaś Oleś Honczar skromnie włączał się do rozmowy krótkimi replikami.

Maria Dąbrowska zadziwiała obecnych swoją wiedzą o sprawach ukraińskich dotyczących międzywojennej Galicji.

Pan domu prowadził spotkanie siedząc przy fortepianie i, co pewien czas, urozmaicał rozmowę doskonałym wykonaniem mazurków Szopena. Zaczęto śpiewać. Okazało się iż Polacy doskonale znają wiele ukraińskich piosenek. I wtedy ja - «czeladnik mistrza» po to by nie wypaść z ogólnej tonacji, zdecydowałem, być może, niezbyt dorecznie włączyć się do śpiewu intonując ładną, jak mi się zdawało, zasłyszana jeszcze, gdzieś w czasach wojny polską piosenkę. Pani Dąbrowska spotkała jednak mój występ milczeniem, a nawet wyglądało na to, że trzyma się na baczności. (Później, dopiero dowiedziałem się że piosenkę tę śpiewano w legionach Piłsudskiego).

Z kolei autorka «Dni i nocy» cicho, z wielkim wzruszeniem zanuciła nie w mniejszym stopniu w owe czasy zabronioną piosenkę «Чуєш, брате мій, товаришу мій відлітають...» wszyscy zgodnie ją podchwycili, zapominając, że narażają się na ewentualne nieprzyjemności.

I jeszcze jedno wspomnienie. W 1964 roku dowiedziałem się, iż będę miał zaszczyt towarzyszyć Maksymowi Ryłskiemu w jego podróży do Polski na uroczystości powiązane z jubileuszem T.G. Szewczenki. Niestety, mistrz z powodu choroby nie mógł wyjechać. Nasza niewielka delegacja objeżdżała wtedy Polskę

«wzdłuż i wszerz». Wygłaszałem odczyty w Olsztynie, Zielonej Górze, Gdańsku i Wrocławiu. Wszędzie z reguły wprost zasypywano nas pytaniami co do stanu zdrowia Ryłskiego, jego ostatnich utworów, tłumaczeń. Po powrocie z Polski natychmiast odwiedziłem Ryłskiego w jego kijowskim mieszkaniu i opowiedziałem mu c

swich wrażeniach z wizyty. Stuchnął z wielką uwagą. Żałował, że nie mógł odwiedzić swego ulubionego kraju. Cały czas rozpytywał mnie o losy swoich przyjaciół i znajomych - Juliana Tuwima, Jarosława Iwaskiewicza, Władysława Broniewskiego, Mariana Jakubca i wielu innych. Na pożegnanie poeta podarował mi wydaną ostatnio książkę «Zimowe notatki», która, jak pamiętam, otwarta na przypadkowej stronie wzruszyła mnie wierszem «Tęsknota do młodości». Ten ostatni zbiór utworów, podobnie zresztą jak poprzednie, nosiły na sobie wyraźne piętno szacunku i miłości tego wielkiego syna Ukrainy do kultury polskiej. Zamieszczone w niej tłumaczenia poezji K. Brzozowskiego, W. Broniewskiego to, zapewne, końcowy akord tytanicznej pracy poety, tłumacza, członka Akademii Nauk poświęconej badaniu, popularyzacji wszyst-

kiego najznakomitszego co stworzył polski geniusz w sferze literatury, sztuk pięknych i nauk humanistycznych. Wśród tych prac jedno z czołowych miejsc zajmują tłumaczenia ogarniające niemal całą twórczość Adama Mickiewicza wraz z genialnym tłumaczeniem «Pana Tadeusza» zaliczonym do bezprzecznie najlepszych tłumaczeń tego dzieła na języki europejskie i wschodnie. A nie mniej doskonałe tłumaczenia Słowackiego («W Szwajcarii», «Beniowski»).

A poetyczne arcydzieła Marii Konopnickiej, K. Tetmajera, Leopolda Staffa. Lub też świetna interpretacja poezji Tuwima ze wspaniałymi urywkami jego niepowtarzalnego poematu «Kwiaty polskie»...

Między innymi z tym poetą łączyła Ryłskiego wzruszająca osobista przyjaźń, którą pogłębiała twórcza rywalizacja w przekładach na języki ojczyste takich arcydzieł literatury rosyjskiej, jak «Eugeniusz Oniegin» czy «Jeździec miedziany» Aleksandra Puszkina.

Ciekawe, że nadsyłając ukraińskiemu mistrzowi swoje tłumaczenie gribodojewskiego «Mądremu biada» (nieco wcześniej utwór ten tłumaczył Ryłski) Tuwim pisał: «**Ukochanemu przyjacielowi, sławnemu poecie i znakomitemu, nieprześcignionemu tłumaczowi Mickiewicza - Maksymowi Ryłskiemu - ze szczerą wdzięcznością za pamięć i z braterskim uściskiem dłoni!**». Julian Tuwim, Warszawa, 31.03.1952 r.

Pielęgnowanie wzruszających tradycji obopólnego szacunku wobec tych wzajemnie przepłatających się kultur dwóch wielkich narodów słowiańskich to nasz szlachetny obowiązek i zaszczytne zadanie.

Hryhorij Werwes

Witam Szanowną Redakcję!

Zobaczyłem «Dziennik Kijowski» w kiosku i postanowiłem go od razu kupić, bo nie spotykałem u nas już od dłuższego czasu świeżej lektury w języku polskim. W naszym też bardzo wolnym kraju nie ma już czasopism z Polski. Marzyłem o wolności, przyjaznych stosunkach z sąsiednim krajem, a teraz okazuje się, że za czasów najbardziej kwitnącej stagnacji żyłem za żelazną kurtyną, nadzwyczaj swobodnie...

Teraz pozostały mi tylko wspomnienia z tamtych czasów. Papierowe samoloty, okręty - zabytki z «Małego Modelarza», zachwycające artykuły w «Przekroju» i «Widnokrągach»...

Zanoszono je mi wprost do jednostki wojskowej!!! I wszystko za rubla! Dziś walutę można kupić byle gdzie, a prenumeratę zrobić to rzecz zupełnie niemożliwa.

To o jakim zbliżeniu państwo mówicie?! Pojechać, kupić, potem sprzedać... Nikt nie chce słuchać, patrzeć, poznawać. Nigdy nie byłem w Polsce. Kiedyś chciało mi się tam pojechać, a teraz... sam nie wiem...

Kilka lat temu mieliśmy w Charkowie Klub miłośników mowy polskiej. Robiłem regularnie dla niego wesole krzyżówki. Jeśli odnajdę, nadeślę je państwu. Z wielkim szacunkiem

Aleksander Stratijenko (Charków)

Od redakcji

Dziękujemy za list, chociaż musimy Pana rozczarować. To, że kupił Pan naszą gazetę w Charkowie to szczęśliwy przypadek. Monopolista kolportażu prasy w tym mieście «SOJUZDRUK» (kier. Wiktor Guszko) kategorycznie odmawia podpisania umowy która umożliwiła by sprzedaż naszego pisma w Charkowie.



Autor artykułu i Maksym Ryłski na Szypcy w Bułgarii

O tym warto pamiętać!

Nie wtrącamy się do spraw innych organizacji.

W Ustawie Ukrainy "O zrzeszeniach obywateli" w art. 8 czytamy: **"Ingerowanie organów państwowych oraz osób funkcyjnych w działalność zjednoczeń obywateli, podobnie jak też wtrącanie się zrzeszeń obywateli do działalności organów państwowych, osób funkcyjnych oraz działalności innych zrzeszeń obywateli jest niedopuszczalne..."**

O tym warto pamiętać tym, którzy próbują wtrącać się w sprawy wewnętrzne innych organizacji społecznych.

Prawo państwa, którego jesteśmy obywatelami, dotyczy również nas, Polaków.

Wspomniana Ustawa została wprowadzona w życie na mocy uchwały Rady Najwyższej Ukrainy w dniu 16 czerwca 1992 roku.

UWAGA! 26-28 maja 1995 roku w m. Podburz (Polska) odbędzie się światowy konkurs recytatorów poezji Marii Konopnickiej. Wszyscy chętni, którzy chcieliby wziąć udział w tym konkursie, powinni przedstawić na sąd jury co najmniej dwa wiersze tej poetki. Eliminacje odbędą 22/23 kwietnia b.r. w bibliotece im. Adama Mickiewicza o godz. 12.00. Rejestracja kandydatów prowadzona będzie do 15 kwietnia w/w bibliotece (w godzinach pracy), która mieści się pod adresem: Kijów, ul. Iwana Franki 16/2; tel. 225 33 87. Zarząd PSKO w Kijowie.

(Polacy Kijowa na początku XX stulecia)

Przeminęło z wiatrem

W XIX wieku jedynym pismem polskim wydawanym w Imperium Rosyjskim, poza historycznymi ziemiami Rzeczypospolitej, był petersburski «Kraj» założony w roku 1882 przez Władysława Spasowicza i Erazma Piltza. Oprócz Petersburgu «Kraj» był także popularny wśród Polaków na Ukrainie, Białorusi i na Litwie.

Rok 1905 przyniósł zasadniczą zmianę w możliwościach rozwoju prasy polskiej na terenie Imperium Rosyjskiego, najpierw i najszybciej rozwinęły się wydawnictwa na terenie Ukrainy, gdzie autochtoniczna ludność polska była bardzo liczna, a także liczne były wśród niej warstwy wykształcone. Centrum wydawniczym stał się w sposób naturalny - Kijów, posiadający nie tylko liczną kolonię polską, lecz także bardzo żywe związki gospodarcze z rejonami wielkiej własności pozostającej w rękach polskich (m.in. słynne «kontrakty kijowskie»), szkoły różnych typów, do których uczęszczała polska młodzież. Według spisu w 1900 roku Kijów liczył 259 711 mieszkańców, w tym 35 552 Polaków (14%). Rosły wówczas, jak grzyby po deszczu, nowe firmy handlowe, napływali kupcy, przemysłowcy, technicy. Licznie przybywali Polacy, których w 1909 roku było już 45 tys. a tuż przed wybuchem I wojny światowej 60 tys. Kijów był w pierwszej dekadzie XX wieku jednym z najważniejszych miast w Imperium Rosyjskim, mając na wpół charakter polski. «Wszędzie - pisał kijowianin Talko-Hryncewicz - rozbrzmiewała mowa polska: na ulicach, zebraniach, w sklepach, restauracjach, kawiarniach. Potworzyło się mnóstwo polskich związków i stowarzyszeń naukowych, filantropijnych, ekonomicznych i kulturalnych». Przeważnie Polakami byli lekarze, aptekarze, inżynierowie, oficjaliści zarządów dóbr i cukrowni, pośrednicy, agenci handlowi, a także dziennikarze, pisarze, profesorowie gimnazjów i uniwersyteccy, czyli inteligencja nadająca ton każdemu miastu.

Ważnym ośrodkiem polskości w Kijowie była wtedy księgarnia Władysława Idzikowskiego, założona w latach siedemdziesiątych XIX wieku przez jego ojca Leona. Mieściła się w dużym domu parterowym na Kreszczatiku. Wśród tysięcy książek każdy mógł znaleźć coś dla siebie. Idzikowski był rzutkim i przedsiębiorczym księgarzem, potrafił błyskawicznie ściągać nowości oficyn lwowskich, krakowskich, warszawskich, berlińskich, paryskich oraz znakomicie je reklamował. Przy księgarni była wielka wypożyczalnia oraz oficyna wydawnicza nut, największa specjalizująca się w druku partytur polskich kompozytorów. Stąd płynęły w świat dzieła Chopina, Moniuszki, Zelenkiego, Karłowicza, Noskowskiego, Szymanowskiego, modne wówczas walce Kazimierza Czyżewicza «Dumki ukraińskie» - śpiewano po wszystkich polskich dworach.

Najważniejszym dziennikiem polskim w Kijowie był założony z inicjatywy Włodzimierza Grocholskiego w 1906 roku «Dziennik Kijowski». 1 lutego 1906 roku wyszedł pierwszy numer tego pisma, organu Narodowych Demokratów. «Dziennik Kijowski» redagował komitet złożony z kilku publicystów z Witoldem Lewickim na czele. Po kilku miesiącach istnienia pismo osiągnęło wysoki poziom dziennikarski i przynosiło w ciągu 12 lat obfite informacje polityczne z większych miast polskich i rosyjskich oraz z różnych stolic europejskich. Ważne miejsce na łamach pisma zajmowały

wiadomości o życiu Polaków na Ukrainie, informacje handlowo-przemysłowe, szczególnie bogate były kroniki miejscowe, sporo też miejsca «Dziennik Kijowski» poświęcał literaturze i historii. W skład komitetu redakcyjnego wchodziło kilka osób zaangażowanych w życie politycznym - m.in. Joachim Bartoszewicz i Stanisław Zieliński, Zygmunt Mostowski - później konsul RP w Tyflisie i Wacław Dobrzyński - później konsul RP w Dublinie. Z «Dziennikiem Kijowskim» współpracowali także pisarze: Edward Paszkowski, Wiktor Gomulicki, Kornel Makuszyński, Włodzimierz Perzyński oraz genialny popularyzator historii Michał Rolle.

Na terenie Polonii ukraińskiej pozycja «Dziennika Kijowskiego», mimo kilku prób ze strony obozu narodowo-demokratycznego (dziennik «Nowiny» i tygodnik «Zjednoczenie» - oba w 1915 r.), pozostawała niezagrożona. Po odejściu grona publicystów endeckich pismo prowadził Edward Paszkowski, utrzymując jego dość wysoki poziom i szeroki zasięg informacyjny. Propagując cywilizacyjną rolę kultury polskiej na Wschodzie, pismo nie dyskwalifikowało narodowych dążeń Ukraińców i włączało się w organizację różnych imprez, m. in. obchodów 100-lecia urodzin Tarasa Szewczenki.

Oprócz «Dziennika Kijowskiego» w latach 1905-1914 ukazywało się w Kijowie łącznie ok. 35 pism polskich: dzienników informacyjno-politycznych oraz różnicowanych w typie i treści tygodników. Warto tutaj wymienić kilka ważniejszych tytułów. W miesiąc po «Dzienniku Kijowskim» zaczął ukazywać się «Głos Kijowski», który reprezentował radykalny odcień myśli polskiej na Ukrainie. Redakcją kierowali Dymitr Sarzyński i Artur Śliwiński. «Głos Kijowski» powiązany był z Towarzystwem Kresowym Politycznym, szerzącym hasła niepodległościowe wśród ziemianstwa polskiego na Ukrainie. Po czterech miesiącach «Głos» przekształcił się w tygodnik «Świt», stając się trybuną dla liberałów i socjaldemokratów. Pismo prowadzili Jan Knothe i Radosław Neyman. Na łamach «Świtu» można było spotkać nazwiska: Stanisława Brzozowskiego, Aurelega Drogoszewskiego, Janusza Korczaka, Witolda Wierzejskiego oraz Ukraińców - Iwana Franki, Mychajły Hruszewskiego i Wołodymyra Wynczenki.

Organem konserwatystów polskich na Ukrainie był tygodnik redagowany przez adwokata Ignacego Łychowskiego «Kresy» (1906-1908). Po jego upadku konserwatyści wydawali miesięcznik redagowany przez Ottona Glinke, «Nasza przyszłość» (1908-1909). «Goniec Kijowski» - redagowany przez Wacława Lipińskiego, propagował ideę federacji polsko-ukraińskiej. «Kłosy Ukraińskie» - pod redakcją Jana Ursyna Zamarajewa było pismem inteligencji postępowej, w którym publikowali m.in. Leopold Staff, Kazimierz Błakowiczówna, Ludgard Grocholski. Tygodnik kleralny «Lud Boży» był wydawany przez księdza Kazimierza Stabińskiego i

Józefa Żmigrodzkiego.

Centrum polskości w Kijowie stanowił także w te czasy kościół rzymsko-katolicki pod wezwaniem św. Aleksandra. Budowa tej świątyni,

utrzymywanej w stylu neorenesansowym, mogącej pomieścić jednorazowo 2 tys. osób, trwała 25 lat. Ozdobą świątyni byłomalowidłostanowiąceświetnąkopię sławnego obrazu Rubensa «Zdjęcie Chrystusa z Krzyża».

Kijów początku XX wieku posiadał znakomity polski teatr, który największe triumfy święcił w czasie I wojny światowej, gdy ściągnęła tam czołówka polskich aktorów. Byli wśród nich: Juliusz Osterwa, Stefan Jaracz, Michał Tarasiewicz, Bolesław Bolesławski, Helena Larys-Pawińska. Scenografię robił słynny Wincenty Drabik, a kierownikiem literackim był Kornel Makuszyński. Stałą mieszkanką Kijowa była znakomita Stanisława Wysocka - twórczyni Teatru Młodego.

Ważnym ośrodkiem polskości w Kijowie było Polskie Towarzystwo Gimnastyczne, zwane «Patagonią», mające swą siedzibę przy ulicy Luterńskiej. Jego duża sala gimnastyczna pełniła wiele funkcji. W godzinach rannych i popołudniowych uprawiano tam różnego rodzaju sporty i ćwiczenia, a wieczorami zamieniano je, w zależności od okoliczności, raz w salę balową, to znów w salę teatralną bądź wykładową.

Najbardziej ofiarnymi działaczami w «Patagonii» byli Tadeusz Pudłowski - dobry poeta, dziennikarz, aktor estradowy i satyryk pisujący pod pseudonimem «Tepeusz», oraz Narcyz Gieryn - księ-

garz i działacz PPS, który przed samą wojną otworzył własną księgarnię polską przy ulicy Fundulejowskiej, obok teatru «Bergonia». Wielkim kijowianinem był także wybitny poeta polski Bolesław Leśmian, który tam się urodził, ukończył gimnazjum i Uniwersytet w Włodzimierzu.

Obok księgarni Idzikowskiego znajdował się salon fortepianów Kerstopfa i ekskluzywny sklep jubilerski Marszaka, sprzedający więcej brylantowych kolczyków i precjozów niż konkurenci w Warszawie i Lwowie. Nieopodal była cukiernia i restauracja «Staraja Ruś» z najlepszą w Kijowie kuchnią innego polskiego kijowianina - Fruzińskiego. Przy ulicy Fundulejowskiej stał hotel «François», którego właścicielem był znany w Kijowie Polak - Franciszek Gołąbek. Zaczął od małej cukierni i w krótkim czasie dorobił się wielkiego majątku. Po zgromadzeniu odpowiedniego kapitału wybudował gmach wielkiego hotelu z ekskluzywną restauracją i salami bilardowymi. Takie kariery Polaków jak Gołąbka, Fruzińskiego, Marszaka nie były rzadkością w przedrewolucyjnym Kijowie.

Najgorszy czas dla Polaków kijowskich przyszedł w latach 1918-1919. Wtedy to miasto wielokrotnie przechodziło z rąk do rąk. Raz był to lewicowy rząd atamana Semena Petlury, następnie prawicowy hetmana Pawła Skoropadskiego, z kolei niemieckiego generała Eichhorna, to znów generała Denikina, a jak gdyby w interwałach Kijów zajmowali i wycofywali się żeni bolszewicy. Ten czas był najstraszniejszy. Julian Talko-Hryncewicz opisał wejście bolszewików do Kijowa. «Weszli pod dowództwem krwawego komisarza Murawjowa, pos-

taci spod ciemnej gwiazdy. Przed rewolucją był znanym w Petersburgu policjantem, łapownikiem, pijakiem. Otoczony pijaną zgrają był wówczas panem życia i śmierci. Swoich towarzyszy rozmieszczał po hotelach, gdzie urządzali orgie, pili i jedli nie płacąc. Ludność obłożono ogromną kontrybucją i rozporządzono obowiązkiem składania pieniędzy w zamian za bony żywnościowe oraz rzekomą nową walutę. Całe tłumy sterroryzowanych i wystraszonych kijowian otaczały bandy. Każdy niósł swe oszczędności, obawiając się odpowiedzialności».

Kijowianin Karol Zbyszewski twierdził, że nie było nieszczęścia i okrucieństwa, którego by Kijów nie był wówczas świadkiem. «Tam w Warszawie - pisał - wśród entuzjazmu, wesela ożywała polskość, tu w Kijowie, ponuro, rozpaczyszała «na dno w otłumienie, jak człowiek z ołowiem uwiązany do nóg. Kijów pacyfikowali bolszewicy. Patrzyłem przez okna, jak beznadziejne kupy brudnych, brodatych krasnoarmiejców szły w górę Aleksandrowskiej. Przed naszym domem stał dozorca w wysokich butach i półkozuszkach. Paru żołnierzy oderwało się od stada, podeszło doń.

- Ty kto taki? - warknął jeden.

- Ja? Tutaj stróżem, znaczy...

- Łeśsz! Ty przebrany oficer!

Huknął strzał prosto w głowę dozorcę, zwałił się jak kłoda. Jeden krasnoarmieje ściągnął mu buty, drugi - półkozuszek, i dołączyli najspokojniej do reszty swej bandy».

«Były to dni prawdziwego terroru - wspomina Tadeusz Zabłocki, bezpośredni świadek tych wydarzeń - w mieście trwały masowe rozstrzeliwania wszystkich podejrzanych, że mogli być kiedyś oficerami armii carskiej. Miejscem kaźni były parki i pałace na Lipkach zajęte przez bolszewików. W ciągu trzech tygodni - według niepełnych danych - w Kijowie rozstrzelano ok. 5 tys. oficerów, w tym 100 generałów. Do dziś widzę przed oczami zsiniałego, skrwawionego trupa Melleri Zakomelskiego naszego lokatora, leżącego w kałuży zakrzepłej krwi w parku. Na widok trupów byliśmy już tak zobojętniali, że jeżdżąc z Karolem Zbyszewskim na sankach Trioch-swietylielskiej na Kreszczatku, bez większego strachu omijaliśmy kałuże krwi i leżących zamrożonych ludzi. Pamiętam też, jak przyszedłem do salonu Zbyszewskich, skąd niedawno wyprowadzili się bolszewicy. W otwartym pudle fortepianu zrobiona była ubikacja, obicia wszystkich foteli były zerwane, tkanina poszła na onuce».

Już po latach Tadeusz Zabłocki, który pierwszy raz odwiedził Kijów w dobie Gorbaczowskiej pierestrojki, wspominał w swoim podlondyńskim Kingstons. «Przeminęło z wiatrem! Kijów, kwitnący, szczęśliwy, roześmiany, taki, jakim go znałem z lat mojej młodości, przestał istnieć. Zginęli lub pomarli ludzie, którzy nadawali ton temu miastu. Sowiecki terror, niby rozpalone żelazo, wypalił najmniejszy nawet ślad polskości. Nie pozostało nic z tego, co było spuścizną pracy wielu pokoleń. Nie pozostało nic z pracy mego ojca poza legendą fantastycznej kariery finansowej na miarę Wokulskiego».

Co nam zostało z tych lat? Czy wszystko przeminęło z wiatrem? Czy może z ziarna, które nie udało się wtedy całkowicie zniszczyć, wyrosnie kiedyś obfity plon? Myślę, że wszystko zależy od tego, na jaki grunt będzie zasiane to ziarno polskości.

Przygotował
Eugeniusz Tuzow-Lubański
na podstawie:
«Prasapolska 1864-1918»,
wyd. PAN W-wa, 1976 r.,
«Z Kijowa na Piccadilly»,
St. Nicieja, wyd. Helkon, Opole
1993 r.,



O POLSKICH STOLICACH

Stolica to miejsce, gdzie ongi na tronie, czyli stolcu, zasiadał władca. Dzisiaj nazywamy tak główne miasto państwa, siedzibę jego władz centralnych. Zazwyczaj miasto takie wskazuje konstytucja państwa.

Gdzie w państwie pierwszych Piastów, w kraju nie znających miast we współczesnym rozumieniu tego słowa, mieściła się stolica? Czy o drewnianym grodzie obwiedzionym ziemnymi wałami możemy powiedzieć, że był stolicą? Czy też nazwać tak można by dopiero miasto lokowane - z rynkiem, murami i bramami? Takie, jakie znamy w Polsce najwcześniej od XIII wieku. Dodatkowy kłopot sprawia tu dobrze znany historykom fakt, że polscy władcy w średniowieczu nieustannie przemierzali wzdłuż i wszerz swoje państwo. Nieraz wypadał im dłuższy postój w niewielkiej wiosce, czy nawet w szczerym polu - podczas wojny lub polowania. Pod namiotem lub pod gołym niebem władca sprawował sądy, zasiadała rada książęca lub królewska, kanclerz przywieszał majestatyczną pieczęć do dokumentów. Jednym słowem, często siedziba ówczesnych władz centralnych mieściła się daleko od czegokolwiek, co przy najlepszych nawet chęciach można było nazwać miastem.

Podróżując władca zmniejszał wydatki na utrzymanie swego dworu. Zamiast oczekiwać na dowóz zaopatrzenia w jednym miejscu, orszak książęcy wędrował od grodu do grodu korzystając ze zgromadzonych tam zapasów. Tym samym łatwiej było poddanym dotrzeć do władcy ze skargą, prośbą czy sądowym. Także sądownictwo i władze zarządu lokalnego, gdy od czasu do czasu przychodziło im pracować pod okiem swego najwyższego zwierzchnika.

Wędrowali zatem po swym rozległym państwie tak pierwsi Piastowie, jak ich następcy z czasów rozbicia dzielnicowego (1138-1306). Wtedy zresztą niewielkie rozmiary niektórych księstw, zwłaszcza śląskich, sprawiały, że objazdy władcy stawały się właściwie zbędne. Zjednoczenie królestwa polskiego ponownie wprowadziło w regularny ruch dwory naszych monarchów - Władysława Łokietka (1306-1333) i Kazimierza Wielkiego (1333-1370). Szczególną ruchliwość wyróżniał się król Jagiełło (1386-1434). Krążył on po swym ogromnym polsko-litewsko-ruskim państwie z wielką systematycznością.

Początek zimy wraz z Bożym Narodzeniem spędzał zazwyczaj na rodzinnej Litwie, w Wilnie lub w Trokach. Koło połowy karnawału ruszał do Polski i przez Lublin zjeżdżał na zapusty do Jedlni - ulubionego przezeń dworku łowieckiego w Puszczy Kozienickiej pod Radomiem. W owej gęstwinie narodził się wtedy niejedyny ważny akt państwowy - jak słynny przywilej jedlneński dla szlachty. Stamtąd przez Sandomierz docierał do

Krakowa. Stąd niebawem - w połowie Wielkiego Postu - wyjeżdżał na północ do Wielunia i Sieradza. Wielkanoc dwór świętował zazwyczaj w Kaliszu. Dalej jechał na Kujawy, potem do Gniezna, Poznania i Konina, skąd przez Łęczycę docierał w sierpniu do Nowego Korczyna nad górną Wisłą. Święto Narodzenia Panny Marii (8 września) król spędzał w Sandomierzu. Stamtąd



Wawel na pocz. XVII w. Fragment widoku Krakowa.

przez Przeworsk wyruszał do Lwowa. Wiązało się to następnie z objazdem Rusi Halickiej, skąd wracał na świętego Marcina (11 listopada) do podkrakowskich Niepołomic. Wreszcie z końcem listopada, nie zawsze zaglądając do Krakowa, przez Opatów, Lublin, Brześć Litewski, orszak monarszy wyjeżdżał na Litwę. Takie właśnie objazdy następowały rok po roku.

Następcy Jagiełły jeli odstępować od jego zwyczajów, choć przecież zupełnie objazdów nie zaprzestali. Od schyłku XV wieku były to najczęściej podróże na trasie Kraków-Wilno. Niezbędne także stały się odwiedzin w miejscowościach, do których szlachta zjeżdżała na sejmy. Wykształcił się taki sposób działania władz lokalnych, który nie wymagał już królewskich objazdów.

Rodzi się za tym pytanie, czy w świetle powyższego, Polska przez całe średniowiecze w ogóle nie miała stolicy? A może były nią przejściowo wszystkie te miejscowości, w których koczowniczo ruchliwy orszak władcy zatrzymywał się na dłuższe popasy? Odpowiedź musi, rzecz jasna, brzmieć przecząco. Istniały bowiem pewne ośrodki wyrastające znaczeniem ponad inne. W nich właśnie upatrywać możemy średniowieczne stolice Polski.

Wykopalska archeologiczne poświadczenia, że w Wielkopolsce, ośrodku państwowości Polan jednoczących w ciągu X wieku inne polskie plemiona, najpotężniejszymi grodami były GNIEZNO i POZNAŃ. W Poznaniu znalazło swą siedzibę pierwsze polskie biskupstwo, w Gnieźnie zaś umieszczono arcybiskupstwo skupiające pod swym zwierzchnictwem wszystkie diecezje państwa polskiego. Z tych właśnie grodów ruszały na wojenne wyprawy najliczniejsze zastępy zbrojnych Bolesława Chrobrego (992-1025). Tam też wybudowano wówczas mury katedry i pałacy książęce. Budowle te

musiały wywierać ogromne wrażenie na ówczesnych ludziach przywykłych do zabudowy drewnianej.

Przejściowe osłabienie państwa po śmierci Mieszka II (1025-1034) ciągnęło najeźdźców, którzy zniszczyli grody wielkopolskie. Ośrodkiem państwa odbudowanego przez Kazimierza Odnowiciela (1039-1058), a umocnionego przez Bolesława Śmiałego (1058-1079), zaczął się stawać oszczędzony przez wrogów Kraków. Gród ten ulokowany na skalistym Wawelu nad Wisłą, jeszcze

przed włączeniem do państwa piastowskiego, był stolicą potężnego plemienia Wilan. Już w drugiej połowie X wieku wzniesiono tam mury kościoła, a Bolesław Chrobry wybudował katedrę dla jednego z powołanych przez siebie biskupów. I chociaż ulubioną rezydencją

Władysława Hermana (1078-1102) był raczej Płock, to przecież Kraków od schyłku XI wieku umacniał swą naczelną pozycję w państwie. Gall Anonim, kronikarz spisujący nasze dzieje w czasach Bolesława Krzywoustego (1102-1138), wspominał o Wrocławiu, Krakowie i Sandomierzu jako o «głównych stolicach królestwa».

Przymat Krakowa uznany został w testamencie Krzywoustego, Senior, czyli najstarszy z Piastów, zwierzchnik pozostałych książąt dzielnicowych, miał zawsze posiadać w swej władzy Wawel. Nawet wówczas, gdy postanowienia testamentu przestały już być przestrzegane, to każdy z książąt zamyślających o podporządkowaniu swej władzy całego kraju, dążył do zdobycia Krakowa. Uczynił tak między innymi Henryk Brodaty (1202-1238). Dzierżył Kraków, jednakże główną jego rezydencją pozostał dlań ojczysty Wrocław.

Przemysł II, książę wielkopolski, był pierwszym z Piastów, któremu po przewycięzeniu rozdrobnienia kraju, udało się włożyć na skronie koronę królewską (1295). Koronacja ta odbyła się w katedrze gnieźnieńskiej. W tamtejszym grodzie mieściła się też główna siedziba nowego monarchy. Po jego nader krótkim panowaniu, w tejże katedrze koronował się na króla Polski (1300) Wacław II, król czeski. Pokonał on wówczas Piastów dążących do zjednoczenia.

W niedługi czas wszakże potem zatriumfował wreszcie niepozorny wzrostem, lecz o nieugiętej woli Władysław Łokietek. Ten właściwy odnowiciel królestwa polskiego wywodził się z linii książąt kujawskich. Mimo to główną swą rezydencją uczynił Kra-

ków. W katedrze wawelskiej koronował się też na króla w roku 1320. Od tej pory nie ulega już dla nas wątpliwości, że aż do końca epoki Jagiellonów to właśnie Kraków był głównym miastem królestwa i siedzibą władz centralnych. Naturalnie nie powinno się przy tym zapominać o omówionym już znaczeniu podróży królewskich w tym czasie.

W ciągu drugiej połowy XV stulecia walne zjazdy szlachty stawały się coraz ważniejszym ośrodkiem władzy państwowej. Już w roku 1505 uchwalono, że bez zgody sejmiku król nie może postanowić «nic nowego». Miejscem obrad sejmiku był niekiedy Kraków, ale w wieku XVI był nim najczęściej niezbyt duży Piotrków, dzisiaj zwany Trybunalskim. Zdarzały się też sejmy w Sandomierzu, w Lublinie, w Bydgoszczy, a nawet w Parczewie. Zjawisko to pokazywało dobitnie, że centralnej pozycji Krakowa w państwie zaczęło zagrażać jego skrajnie przygraniczne położenie geograficzne. Większości ziem ogromnej Rzeczypospolitej było po prostu bardzo daleko do Krakowa. Stąd wybór Piotrkowa, do którego było znacznie bliżej Wielkopolanom. Obrady w

SWIETLICA

Lublinie czy w Parczewie skracali też wydatnie drogę posłom i senatorom z Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Stopniowo coraz częściej jęto zwoływać sejmy do Warszawy, stolicy Mazowsza, które od roku 1526 zostało bez reszty włączone do Korony. Wiązało się z tym wzrost znaczenia tego miasta jako rezydencji królewskiej, w której władca spędzał coraz to więcej czasu. Miał stąd niewiele dalej do Wilna niż do Krakowa. Z końcem epoki jagiellońskiej nastąpił okres, gdy niemal wszystkie sejmy zwoływano do Warszawy. Tutaj też zawsze odbywały się sejmy elekcyjne - dla wyboru nowego króla. Za Zygmunta III Wazy (1587-1632) miasto to było już stałą siedzibą królewską oraz miejscem pracy urzędów centralnych państwa. Warszawa została zatem wówczas prawdziwą stolicą Polski w nowożytnym rozumieniu tego słowa.

Upadek Rzeczypospolitej (1795) odbił się oczywiście również na losach stolicy. Warszawa stała się prowincjonalnym miastem przygranicznym w zaborze pruskim. Dopiero utworzenie Księstwa Warszawskiego (1807) i potem Królestwa Polskiego (1815) przywróciło jej do pewnego stopnia rangę stołeczności. Poznań w zaborze pruskim został stolicą Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Stolicę zagarniętej przez Austrię Galicji stanowił Lwów, zaś Kraków wprawdzie tworzył na wpół niezależne wolne miasto, a po roku 1864 znalazł się w zaborze austriackim. Wilno utraciło pozycję stolicy Wielkiego Księstwa Litewskiego stając się jednym z wielu gubernialnych miast imperium rosyjskiego. Jednakże właściwymi stolicami obcych mocarstw, które

władali wówczas ziemiami polskimi, były, rzecz jasna, Sankt Petersburg, Berlin i Wiedeń.

Odrodzenie państwa polskiego (1918) przywróciło Warszawie pełną stołeczność. Tu obradował sejm, rezydował prezydent i pracowały rządy drugiej Rzeczypospolitej. Władze te opuściły stolicę pod naporem niemieckich najeźdźców we wrześniu 1939 roku rozpoczynając wojenną tułaczkę. Stolicą Generalnego Gubernatorstwa, utworzonego przez Niemców na ziemiach polskich, został Kraków. Na emigracji polskie władze państwowe rezydowały w Paryżu, a potem w Londynie. Także długie dziesięciolecie po wojnie ich polityczni spadkobiercy trwali nad Tamizą. Przecistawiali się w ten sposób innym władzom, które od lata 1944 wraz z Armią Czerwoną obejmowały od wschodu zarząd ziem polskich. Przez pół roku siedzibą władz centralnych był Lublin. Następnie przeniosły się one w styczniu 1945 do Warszawy. Była ona tak niewyobrażalnie zniszczona, że poważnie liczone było o stałym przeniesieniu stolicy do innego miasta. Jednakże przeważała siła wieko-

DZIENNIKA KIJOWSKIEGO

wej tradycji i przystąpiono do odbudowy Warszawy, która na stałe powróciła do grona stolic europejskich.

Krzysztof SKUPIEŃSKI

Bajka

Niedźwiadkowa mama urządziła w domu wielkie pranie. Zebrało się dużo niedźwiadkowej odzieży, więc pracy było sporo. A przecież jeszcze należało co nieco ugotować na obiad. Misio zawsze pomagał mamie w pracy. Włók i tym razem zawołała go:

- Misio! Idź, proszę cię, do sklepu i kup mi sera, słoniny i soli. Mam dużo pracy i sama nie zdążę wszystkiego zrobić.

- Dobrze, mamusiu - powiedział Misio i już chciał iść do leśnego sklepu, lecz mama powstrzymała go.

- Poczekaj, a pieniądze? - dała mu pieniądze i torbę na zakupy. - Tylko zapamiętaj, co trzeba kupić. Wszystkie towary zaczynają się na literę «s».

- Na literę «s» - mruknął niedźwiadek i wytoczył się na ulicę. Maszeruje ścieżką do sklepu i cichutko powtarza: ser, słonina, sól,

Nasze porady

W ŚWIĘTA WIELKANOCNE

Święta Wielkanocne ... w sobie co z radości odradzającej się na wiosnę przyrody. Za dawnych czasów stół wielkanocny aż się ugiął od mięs i wszelakiego jadła. Dziś może się nie ugiąć, ale - z punktu widzenia racjonalnego odżywiania - też jest na nim o wiele za dużo wszystkiego.

Tradycja do dziś wymaga, aby była słynna w świecie polska «babka wielkanocna». Ponadto powinny być jajka i to farbowane albo jeszcze lepiej - pisanki. Poza tym szynka, kiełbasy, zimne pieczenie. Do polskich tradycji należą też mazurki.

Stół przykryty białym obrusem powinien być pięknie udekorowany m.in. baziami, «babką» z rzeżuchy, bukszpanem, a także - gałązkami krzewów,

z których je wcześniej zrywamy, aby na Wielkanoc wypuścić zielone paki. Ponadto bywają wcześniej wyhodowane hiacynty, krokusy itp.

Dawna tradycja nakazywała, aby stół był nakryty i zastawiony jedzeniem przez kilka dni świąt. Dziś nie zawsze się to praktykuje, bo w małych mieszkaniach ze stołem pełnym żywności nie jest ani higienicznie, ani przyjemnie. Raczej wszystko się ze stołu zbiera i chowa do lodówki.

Te radosne, wiosenne święta przewidziały nawet aby pani domu nie siedziała w kuchni, bo przynajmniej w pierwszym dniu jada się posiłki na zimno.

Ale - tak jak Wigilię - wielkanocny obiad, czyli późniejsze śniadanie, trzeba zacząć od życzeń. Pani domu bierze talerzyk z pokrajanymi na cząstki jajkami na twardo i dzieli się nimi z każdym po kolei, życząc wszystkiego najlepszego, «Wesołego Alleluja». Wszyscy biorą je własnymi widelcami. Naturalnie życzenia, składają sobie wszyscy na stojąco i dopiero po tej ceremonii - na znak dany przez gospodynię - siadają do stołu.

Ciekawe, że podczas gdy na kolację

wigilią na ogół zaprasza się gości, to przy wielkanocnym stole zbiera się raczej tylko rodzina. Bardzo stary przesąd, że wokół wigilijnego stołu powinno być zawsze osób do pary, bo inaczej kto bliski umrze - nie dotyczy absolutnie Wielkanocy. Tu może być nie do pary, może siedzieć nawet bez żadnych złych skutków 13 osób.

Posiłek zaczyna się od zimnych mięs, pieczywa i sosów. Teraz królują majonezy, keczupy, sos tatarski, ostry i łagodny chrzan, a ponadto grzybki i inne marynaty powyciągane na tę okazję ze spiżarni. Z mięs mogą być też pasztety, galantyny z drobiu, a także różne sałatki, ale nie ryby, których się raczej nie podaje na Wielkanoc.

Potem do kawy lub herbaty je się ciasta, torty, mazurki i - koniecznie - babkę wielkanocną.

W Polsce raczej nie ma zwyczaju obdarowywania dorosłych ani dzieci upominkami. Składami sobie wizyty świąteczne po południu. U nas wypada przyjść z wizytą z kwiatkami wiosennymi.

(Fragment z książki Ireny Gumowskiej «Dookoła stołu».)

POLSKA ILU NARODÓW?

Ciąg dalszy ze str. 1

Ze strony Ukraińców, w żadnej oficjalnej formie nikt nie ustosunkował się do owych tragicznych zdarzeń wojennych na Wołyniu.

Mimo zatem trudnych kwestii, które istnieją nadal nie tylko w stosunkach polsko-ukraińskich, ale również z innymi narodami sąsiedzkimi, w tym m.in. z Litwinami, uważam że otwarta polityka zagraniczna Polski nakłada się na jej politykę wobec własnych mniejszości narodowych, ma do niej swoje odniesienia. Dobrosąsiedzkie programy

współpracy międzypaństwowej odciskają się po części na położeniu mniejszości narodowych, również realia polityki narodowościowej mają wpływ na zagraniczną opinię publiczną, a także na położenie mniejszości polskiej w tamtych państwach.

W Polsce uznano formalnie istnienie mniejszości narodowych i etnicznych już po wojnie, z wyjątkiem mniejszości niemieckiej. Obecnie wszystkie one korzystają z szans rozwoju własnej tożsamości kulturalnej i narodowej, biorą udział w życiu publicznym i społecznym, a także w polityce - w granicach obywatelskich praw, np. gdy idzie o kandydowanie do parlamentu, jak mniejszość niemiecka, posiadająca swą grupę poselską, czy mniejszość ukraińska, której poseł, Mirosław Czech, kandydował z listy polskiej. Wybory samorządowe przeprowadzone ostatnio w Polsce mogą przynieść korzystne ułożenie wpływu na własne sprawy zwłaszcza tam, gdzie przewagę mają mieszkańcy określonej mniejszości narodowej. Niestety, mniej korzystnie wyglądać może udział w lokalnych władzach Ukraińców polskich, jeżeli mieszkają w rozproszeniu. Są wszakże gminy, gdzie ten wpływ mógł być ugruntowany.

Państwo Polskie udziela pomocy finansowej organizacjom, skupiającym obywateli polskich niepolskiego pochodzenia. Odnosi się to:

po pierwsze - do prasy, po drugie - do

szkolnictwa, po trzecie - do działalności kulturalnej.

Dotacje z Ministerstwa Kultury i Sztuki - bo ono poprzez swe Biuro do Spraw Mniejszości Narodowych zajmuje się obecnie tą problematyką - na utrzymanie mniejszościowej prasy otrzymują więc Ukraińcy - «Nowe Słowo», «Białorusini» - «Niwa», Litwini - «Ausza» («Jutrzenka»), czy Niemcy - «Gazeta Górnośląska», Czesi i Słowacy - «Život», a Cyganie - «Rom-po-drom». Niektóre wydawnictwa książkowe mogą również

uzyskać takie dotacje, gdyż nie miałyby szans ekonomicznych, przy niewielkich nakładach. Tak wydano w swoim czasie wiersze Papuszy, wielkiej poetki Romów - Cyganów polskich. Przy okazji warto tu przypomnieć grupę literacką «Białowieża», skupiającą pisarzy białoruskich, z cenionym Sokratem Janowiczem na czele. Moim zdaniem, tu - w Polsce - kultywowany był od lat literacki język białoruski, gdy w dawnej sowieckiej Republice Białoruskiej rodzimy język tego narodu był eliminowany lub odsuwany na czwartorzędne miejsce.

Szkolnictwo mniejszościowe daje rodzicom i młodzieży pewne szanse wyboru. Tam, gdzie są takie warunki i oczekiwania - działają szkoły podstawowe i licea, a np. rutenistyka na poziomie wyższym, uniwersyteckim.

W odniesieniu do mniejszości narodowościowych stosuje się niższe wymagania ilościowe, gdy idzie o minimum uczniów, dla których tworzyć wolno odrębną językowo klasę szkolną. Dotyczy to wszystkich mniejszości, państwo wystrzega się nawet pozorów, umożliwiających posądzenie go o politykę polonizacji. Toteż główną, jeżeli nie jedyną przeszkodą w całkowitej swobodzie wyrażania swego poczucia narodowego i tożsamości kulturalnej mogą być jedynie stare fobie i stereotypy, których istnienie jest niestety dłuższe od dobrej woli rządu i światłych grup obywatelskich po wszystkich stronach. Dlatego też zdarzać się mogą

przypadki niechęci lub wręcz wzajemnych oskarżeń, ale równocześnie można oczekiwać ich zaniku, gdyż realia współżycia narodów i narodowości zbliżają się do standardów światowych. A nawet, w przypadku Polski, czerpią z dobrych tradycji dawnych wieków. Mimo iż współczesna historia dostarczyła niestety zbyt wielu przykładów wrogości lub co najmniej głębokich nieporozumień. W Europie powojennej nowe zjawiska demokratycznych przemian i humanistyczne dążenia integracyjne ludzkości dają szansę lepszym możliwościom i rozwiązaniom. Europa bez granic - to Europa przyjaznych narodów. Innej drogi dla niej nie ma.

Buduje ją również kultura. W tej trzeciej płaszczyźnie opieka i pomoc Polski jest również wyraźna. Związek Ukraińców w Polsce, a także podobne stowarzyszenia innych mniejszości - białoruskiej, litewskiej, niemieckiej, korzystają z odpowiednich dotacji rządowych na organizację życia kulturalnego. Festiwal Kultury Ukraińskiej w Sopocie, kilkanaście świetlic podtrzymujących życie kulturalne Ukraińców na Północy i Zachodzie Polski, czy wreszcie wyjazdy zagraniczne znakomitego zespołu artystycznego «Żurawli» («Żurawie»), to pierwsze z brzegu przykłady tej polityki kulturalnej rządu polskiego.

Ostatnio odbył się w Warszawie zjazd europejskich agentów światowego Kongresu Ukraińców, którego prezydent, pan Ivan Cypevnik, był przyjmowany przez przedstawicieli naszego rządu i zapoznał się z możliwościami, z jakich korzysta mniejszość ukraińska w Polsce.

Mimo starych uprzedzeń, wrogiej pamięci niektórych zagranicznych gości, a także wzajemnie bolesnie odczuwanych tragicznych epizodów historii, dokonania rządu polskiego spotykały się z uznaniem. Sądzę oświadczyć, że wybór Warszawy na miejsce zjazdu nie był całkowicie przypadkowy. Bliskość Ukrainy, to jedno, jednakże właśnie korzystna atmosfera i życzliwość władz oraz prawidłowa polityka narodowościowa, to chyba główna przesłanka tej decyzji.

Wiesław Rogowski

Jak Niedźwiadek chodził po zakupy

ser, słonina, sól...

Nagle, jak spod ziemi, pojawił się przed nim Zajączek.

- Niedźwiadku - poprosił - pobaw się ze mną. Mój przyjaciel Jeżyk jest chory i ja nie mam z kim się bawić.

Bawili się w ciuchobabkę, potem skakali przez strumyk, następnie biegali pomiędzy drzewami. Było bardzo wesoło, gdy nagle ktoś zawołał:

- Zajączku! Do domu!

I Zajączek poszedł do domu, a Misio został sam. Dopiero teraz przypomniał sobie, że mama posłała go po zakupy. Zabrał się więc i poszedł do sklepu. Cichutko otworzył drzwi, wszedł do środka. Za ladą stał Lisek.

- Dzień dobry - przywitał się niedźwiadek - proszę mi dać trzy rzeczy.

- Jakie? - zapytał Lisek.
- Oj - przestraszył się nagle Misio - zapomniałem.

- Nie martw się. Zastanów się dobrze i wtedy przypomnisz sobie co ci mamusia kazała kupić - poradził Lisek.

- Zaraz, zaraz. Kiedy siedziałem do sklepu mama powiedziała mi, że wszystko, co mam kupić zaczyna się na jedną literę. Tylko na jaką? - Niedźwiadek ponownie zasmucił się.

- Może na literę «p»? - próbował podpowiedzieć Lisek - pieprz, papryka, pasztet.

- E, nie! Nie lubię pieprzu. Jest taki gorzki.

- Może w takim razie na literę «r» - ryż, ryba, rolada?

- Też nie. Nie jadłem ryżu.

- To może na «m»? -

- «M»? - zastanowił się Misio - może i «m»: miód, marmolada, malina. Świetnie! Jak dobrze, że przypomniałem co mam kupić - rozвесelił się niedźwiadek - wszystkie smaczne rzeczy...

Mikołaj Jakimczuk
Nowowolyński, obw. wołyński.

Pani Maria

Ciąg dalszy

Nadszedł rok 1933. Rok głodu, nędzy i rozpacz. Ludzie umierali z głodu całymi rodzinami, szczególnie na wsiach. Oddziały «komsomolskich awangardystów» chodziły po chałupach. Zabierały wszystko czym się człowiek żywił. Nie mieli młodości nawet dla dzieci. Mścili się bezlitośnie za nieudaną kolektywizację.

Głód nie ominął i rodzinę Berezowskich. Wytrwali dzięki temu, że dziewczyny pracowały na przedsiębiorstwach, gdzie wydawano deputat (chleb, cukier albo olej, w mizernej ilości) - wystarczało żeby nie umrzeć z głodu. Chleb często bywał zjedzony już po drodze do domu, przez Marię, lub Irenę - jeśli chciało się nie do wytrzymania. Ze względu na możliwość deputatu 15-letnia Irenka musiała przerwać szkołę i pójść pracować na fabrykę. Obierzyny z kartofli nie wyrzucano. Pieczono z nich placki. Prawie wszyscy chorowali na dolegliwości żołądkowe. Jednak wytrwali.

Lata 1934, 1935, 1936 i dalej... aż do wybuchu drugiej wojny światowej były latami terroru, przemocy i przesiedlania ludności polskiej. Polska w propagandzie sowieckiej ogłoszona została jako imperium zła i zagrożenia dla Związku Radzieckiego. Polacy - elementem wrogiem wobec Kraju Rad, który należy usunąć z zachodnich granic państwa i przesiedlić w głąb Rosji, a mianowicie w stepy Kazachstańskie.

Listy otrzymywane od rodziny ojca z Żytomierza pełne były trwogi i rozpacz. W rodzinach tylko i mówiono o więzieniu

przez enkawedyistów tej, czy owej rodziny polskiej. Ludzie bali się głośno mówić po polsku.

Najpierw pozamykano kościoły i aresztowano księży. Potem - szkoły i nauczycieli. Następnie - teatry, wydawnictwa, etc. - wszystko co polskie.

Życie jednak toczyło się dalej. Maria wyszła za mąż i wychowywała córeczkę Aniulkę. Rodzina Berezowskich powiększyła się o dwie osoby. Mąż - Maksym Bondziuk, Ukrainiec, pracował na kolei żelaznej, gdzie płacono znacznie więcej niż w innych zakładach. Stan materialny rodziny polepszył się. Ze względu na urodzenie córeczki Maria przerwała pracę na fabryce. Prowadziła gospodarstwo domowe sześciuosobowej rodziny. Matka Marii nadal pracowała na cmentarzu. Podupadła na zdrowiu. Miała kłopoty ze wzrokiem - coraz gorzej widziała.

Jako 18-latką Irenka była zadowolona z życia. Atmosfera domu, w której wychowywała się, była rodzinna i bardzo serdeczna. Pracowała na fabryce krawieckiej. Chociaż praca ją nie bardzo zadawała - szyla grube «szynele» dla żołnierzy. Ale jako że była obok domu - zdecydowała się na zawód szwaczki. Była młoda i pracowita. Plan produkcyjny wykonywała z nadwyżką, za co była przez kolektyw fabryki niejednokrotnie nagrodzona tytułem przodowniczki. Pisano o jej pracy w gazecie ściennej. Chciało się żyć i cieszyć się z życia!

Zaczynając od roku 1934-go świętowanie Bożego Narodzenia było smutne - bez kościoła, księdza, kolęd. Tradycje polskie podtrzymywano po

kryjomu. Kolęd nie śpiewano - bało się sąsiadów. Tylko, jak dawniej, wieczera wigilijna składała się z potraw postnych, choć opłatek nie było. Choinki również nie było...

Na Sylwestra 1937 r. Irenka umówiła się z przyjaciółką pójść na zabawę do domu Kultury. Jedwabną sukienkę z białym haftowanym kołnierzykiem, prezentem Marii, zawczasu pięknie uprasowała. Do warkocza przypięła szeroką białą wstążkę. Wieczór upłynął na krzątaniu się po domu. Przed zaśnięciem przepełniona marzeniem o zapowiadającej się zabawie - miała być to pierwszy bal w życiu, sukienkę powiesiła na krześle, by się nie pogniotła.



Maria Bondziuk i Czesława przy grobie Józefa Chojnowskiego

Z góry przykryła ją białą wstążką.

O północy obudziło ją głośne tołkanie się do drzwi. Gdy matka otworzyła - weszło dwóch mężczyzn w ciemnym ubraniu. Jeden z nich zapytał, kto tu jest Berezowską Ireną?

- «Sobirajsia, pojdiesz z nami, wot order na arest».

Z przerażenia i podziwu matka osłupiała, kilka chwil upłynęło zanim zdołała zapytać za co? Dziewczyna pracuje na fabryce. Ciężka praca... szyje grube szynele... wypełnia normę... o niej piszą w gazetach...

- Dosyć gadaniny - przerwał ją jeden z mężczyzn. - Lepiej pomóżcie zebrać się szybko.

Oszołomiona Irenka machinalnie wkładała ubranie. Po chwili jednak uspokoiła się nie czuła się winną przed władzą radziecką, co prawda do komsomolu jeszcze nie wstąpiła, ale czy za to miano wysłać na Sybir?

Wpadła na myśl - omyłka! Tak jest - pomyłono się. Przestała martwić się o swój los, była całkiem spokojna. Matkę prosiła nie płakać. Zaszło nieporozumienie. Wyjaśnił i wkrótce oswobodzą.

W smutku i oczekiwaniu minęły świąteczne dni 1-go i 2-go stycznia Nowego Roku 1938. Irenka nie wracała. Matka po kryjomu przed rodziną, ułożyła swoją odzież do walizki, by była pod ręką. Po świętach postanowiła pójść do naczelnika - wyjaśnić los córki, ale nie zdążyła. Nocą z 2-go na 3-go stycznia przyszli po nią. Była spokojna, nie odczuwała za sobą żadnej winy. Cieszyła się nadzieją spotkania z Irenką. Była pewna, że aresztowano ją, by zwolnić córkę.

Cud jednak nie nastąpił...

C. D. N.

Przez pół wieku Kościół rzymskokatolicki na Kresach Wschodnich był w niewoli. Włączony w granice ZSRR obszar od Wilna po Stanisławów poddano ostrej ateizacji, represjonowano ludzi wierzących, a świątynie były świadomie dewastowane bądź zamieniane na magazyny, warsztaty, sale sportowe.

Zdarzył się jednak na naszych oczach cud. Z cokołów zdjęto ideologicznych bożków, a do otwieranych kościołów wkracza Chrystus. Odnajdują się wierni. Niewielu ich jest, bo sporo zostało zamordowanych, wywiezionych na Syberię bądź ekspatriowało się do Polski. Wielu - mając w pamięci prześladowania za wiarę - nadal bało się przyznać, że są katolikami. Ale są. Ci starsi ostatnio widzieli księdza 30, 50 lat temu, pamiętają przedsoborową liturgię łacińską. Zachowano różańce, obrazki, modlitewniki i - najważniejsze - wiarę, którą potajemnie przekazywano dzieciom i wnukom.

Już 4 lata pracuję jako kapłan na Wołyniu. Organizowałem życie religijne w Ostrogu, Korcu, Zdobunowie, Klewaniu, Kostopolu. Od połowy 1992 roku jestem proboszczem w Równem, gdzie po wielu tygodniach zmagania z urzędami i po modlitewnym pikietowaniu w dzień i w nocy dawnego kościoła garnizonowego - odzyskaliśmy go dla służby Bogu i ludziom. Był w stanie katastrofalnym, jak zresztą większość odzyskanych świątyń. Niektóre z nich budzą rozpacz, jak na przykład słynny niegdyś kościół w Tajkurach: porozbijane ściany, wążce się sklepienie, wyrwane drzwi i okna, bez posadzki... Przesycone środkami chemicznymi mury (kościół był składowiskiem nawozów

szlucznym) nie dają nadziei na jego uratowanie. Zeliwna tablica w ścianie obwieszcza ironicznie: "pamiętnik architektury"... Chaszcami zarosnięty jest nie tylko teren wokół kościoła, ale także jego ściany, ocalałe fragmenty stropu, a położony nie opodal cmentarz

prasa katolicka, polska książka, polska pieśń. Potem przychodzi nauka języka ojczystego, wymiana kulturalna i oświatowa, osobiste kontakty poprzez kolonie, wycieczki. To budzenie świadomości narodowej, ale także budowanie zgody między żyjącymi tu

POMÓŻCIE DŹWIGAĆ POWALONY KRZYŻ
CHRYSTUSOWY!

WOŁYŃ WOŁA

przypomina żałosne pobożowisko.

Dla odmiany, w położonym z drugiej strony Równego Kostopolu nie ma śladu po dawnym kościele. Na jego fundamentach pobudowano kotłownię. Przymierzamy się do budowy od podstaw kościoła na nowym miejscu, gdyż odprawiana w prywatnym domu niedzielna Msza św. jest prowizorką nie może zastąpić normalnego duszpasterstwa.

Czy w czasie biedy, którą tutaj widać "gołym okiem", jest pora na budowanie, remontowanie świątyń? Ludziom niezliczonym Kościołowi, a tych ostatnio ujawniło się dość dużo, pragnę wyjaśnić, że jest to pierwsza tęsknota spragnionych Boga ludzi tu mieszkających. Nadto trzeba powiedzieć, że każdorazowe pojawienie się na danym terenie księdza, otwarcie świątyni, to nie tylko reanimowanie kultu religijnego, ale także odrodzenie życia narodowego Polaków. Na ogół bowiem idzie za tym

narodowościami wymaga wiele trudu, cierpliwości i - co ogromnie ważne - roztropności.

Przez minione 4 lata nieźle poznałem problemy tutejszych Polaków. Najważniejszy z nich to brak księży i sióstr zakonnych. Odległości między kapłanami, którzy przyjechali z Polski i tu podjęli pracę, wynoszą dziesiątki, a nawet setki kilometrów. Stąd prośba: przyślijcie nam księży i siostry, którzy pomogą w budowaniu Królestwa Bożego na Kresach!

Drugi problem, z którym się borykamy, to brak środków finansowych na odbudowę świątyń. Ludzie, którym przyszło tu żyć, są biedni i własnymi siłami niewiele zdziałamy, bowiem spustoszenie uczynione przez szatana jest niewyobrażalne.

Dlatego zwracamy się do ludzi wrażliwych, by otworzyli swoje serca na wołanie braci ze Wschodu. Pomóżcie podnieść powalony Krzyż Chrystusowy! Pomóżcie Polakom

odłączonym przez los od Ojczyzny! Liczymy na to, że nawet w czasach najtrudniejszych (a czas współczesny do łatwych nie należy) znajdą się szlachetne serca, które z głęboką wiarą zechcą złożyć ofiarę Panu Bogu. W nagrodę «miarę dobrą, utrzęsioną i wsypią w zanadrze wasze» (Łk 6, 38).

Tym, którzy zechcą nam pomóc, podaję nr konta, na które można wpłacać ofiary:

Spółeczny Komitet Pomocy Parafii Rzymskokatolickiej w Równem, ul. Kopernika 49, 23-300 Janów Lubelski, BDK O/Janów lub. 338217-52517-132.

Bóg zapłać za wszystko, co nam czynicie przez modlitwę, cierpienie i ofiarę.

Ks. kan. Władysław Czajka

Dary z Rzeszowa

Wielka ciężarówka z przyczepą zatrzymała się przed kościołem w Zofii w Żytomierzu. Jej ładunek stanowiły dary dla parafian. Dostarczyli je przedstawiciele Rzeszowskiej Fundacji Pomocy Polakom na Wschodzie. Zastępca dyrektora Fundacji Stanisław Saładyga i kierownik Zdzisław Wajda poinformowali, że Fundacja została założona jeszcze w 1990 roku. Od tego czasu 50 ciężarówek z darami dotarło do Polaków na Wschodzie.

Wśród darów były: odzież, produkty żywnościowe, podręczniki, modlitewniki.

Znaczna część ostatniej partii darów została skierowana została do kościoła w Berdyczowie oraz Wyższego Seminarium Duchownego w Gródku na Podolu.

Bóg zapłać, drodzy rodacy z Rzeszowa!

Mikołaj Ostapczuk-Bagłński z Żytomierza.

100 LAT TEMU URODZIŁ SIĘ MAKSYM RYLSKI

LIPA NAD UNAWĄ

Zakończenie ze str. 1

Ileż życiowych burz i przeładowań przyszło się przeżyć mistrzowi. Swoistą oazę spokoju dla poety stanowiła jego rodzina na Romaniwka, którą nazywał «Пристаїню після бур життєвих».

Był to dla niego zakątek błogosławionej ziemi nad błękitną rzeczką Unawą, gdzie z mlekiem matki - romaniwskiej wieśniaczki Melanii - wchłoniął niepowtarzalne piękno rodzimej przyrody, ojczystego domu, pod oknami którego kwitły bzy. Do dziś na jego podwórzu zieleni się stara grusza, pamiętająca głosy wielu sławetnych i drogich każdemu sercu artystów. A na tutejszym cmentarzu każda wiosna fioletowym kwieciami płoną pełne słowików krzewy bzu pod którymi spoczywają jego rodzice i brat.

Ileż cierpień sprawił los poecie w lata stalinowskiej «inkwizycji». Podjudzani przez Kaganowicza łysawi krytycy przyczepiali mistrzowi etykietę, to «nacionalisty», to «kosmopolity». Nacjonalisty głównie za to, że kochał pień ludową, że ponad wszystkich szanował Szewczenkę, że nie zdradził matczynej mowy i świętym jej imieniem nazywał Ukrainę. No a kosmopolita... no, chociażby za tę nadmierną miłość do Mickiewicza.

Często zatem Maksym Rylski, uciekając od smutnych refleksji, szedł z wędkami nad Unawę, oddając jej kryształowemu wodom «свій наболілий сум, і славу гірку, і безсілля дум».

Jak wielkim szczęściem napełniało się serce człowieka, któremu udawało się odwieść tętniącą zielenią, promienującą bielą kwiatu kaliny rodzinną wieś Poety, pomarzyć nad wiosennymi wodami

Unawy, czy w końcu odpocząć pod rozłożystymi konarami lipy, którą poeta z wdzięcznością wspomina w pierwszej przedmowie do przekładu poematu epickiego Adama Mickiewicza «Pan Tadeusz».

«No i jeszcze, parę słów, o moim tłumaczeniu. Cztery lata - pełne znużenia, aczkolwiek przyjemnej pracy poświęciłem jemu. Ciepłym słowem chciałbym wspomnieć tę nieznaną dłoń, która posadziła nad bliską mojemu sercu rzeczką piękną dziś, z mnóstwem zielonego listwia, lipę. Pod tym cichym i poważnym drzewem, które gościnnie przysparzało do siebie rozmowne pszczoły i milczącego poetę, tak mile pisało się w chwile letniego relaksu. Tu też zapadła decyzja doprowadzić sprawę do końca...»

Przedmowa oznakowana jest datą - 3 marca 1927. roku

Wykonując wtedy tłumaczenie poematu «Pan Tadeusz» poeta nie wiedział oczywiście i przypuścić nawet nie mógł, iż po 20 latach jeszcze nie raz powróci do tego przekładu gruntownie przerabiając blisko 1000 wersów.

Praca ta jednak nie poszła na marne - spotkała się z olbrzymim uznaniem. Do dziś przekład Maksyma Rylskiego mickiewiczowskiego arcydzieła należy do światowych pereł ilustrujących doskonałość warsztatu tłumacza.

Takie to myśli zawsze przychodzą mi do głowy, kiedy goszcząc u ziomek Maksyma Rylskiego na święcie «Romaniwska wiosna» słucham szeptu lipy znad Unawy.

WALENTY GRABOWSKI

Dominikanie, oblaci, karmelici, kapucyni..

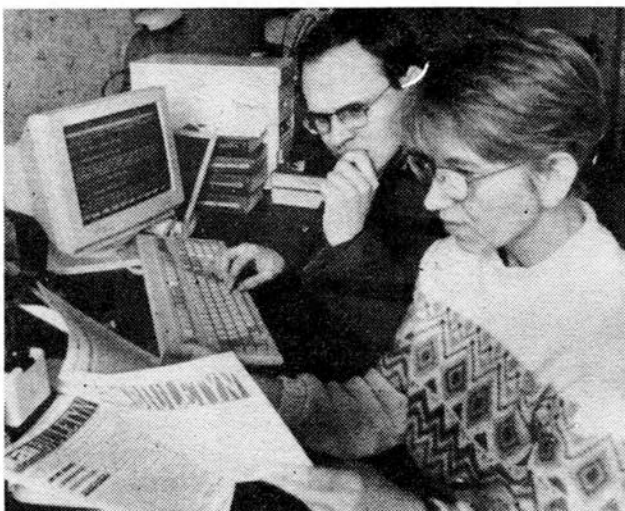
NIE TYLKO KOŚCIÓŁ ŚW. ALEKSANDRA

Przez dziesiątki lat kościół św. Aleksandra w centrum Kijowa, obok sławnej Wołodymyrskiej Horki i w pobliżu pryncypialnej ulicy - Chreszczatyku, służył celom zupełnie świeckim. Tak jednak, jak niemal sąsiadujący ze świątynią gmach b. muzeum Lenina, wybudowany na miejscu, jakie powstało po ścięciu części sławnej od 10 wieków wspomnianej już Górki Włodzimierskiej, zamieniony został w Ukraiński Dom - jedno z ważniejszych w stolicy centrów kultury, również kościół św. Aleksandra zwrócony został na cele kultu.

Ładnie odnowiony jest już z zewnątrz, trwa remont wnętrza niemal całkowicie zdewastowanych przez bolszewików. Kościołem tym opiekują się dominikanie. Jest to tylko jedno z pól ich aktywnej działalności na Ukrainie. Kierują bowiem także kolegium w Tomasza z Akwinu w Kijowie, w którym odbywają się m.in. kursy wiedzy chrześcijańskiej, przygotowujący ludzi do pracy charytatywnej oraz katecheci dla szkół. Kolegium to dysponuje także własnym wydawnictwem, skromnym, ale bardzo nowoczesnym. Trafłem do niego szukając kontaktu z nowym polskim kwartalnikiem «Krynica», ukazującym się w Kijowie.

Wydawnictwo «Kolehii», jak po ukraińsku nazywa się ta placówka oświatowa, drukuje przede wszystkim literaturę dla jej potrzeb: książki, broszury, czasopisma. Są to zarówno

prace oryginalne, np. Na wyżynach ducha» Siergieja Bolszakowa z Belgii, jak i przekłady francuskiej pisarki Gabrielle Boss «On i ja», polskiego Jó-



O. Wojciech Jezieniecki i red. Nadia Popacz w redakcji

zefa Augustyna «Kwadrans szczerości» i «Ojciec wzruszył się głęboko». Dominuje język ukraiński, w którym ukazują się książki, broszury i czasopisma. W rosyjskim oryginale ukazała się książka wspomnianego już Bolszakowa.

Z ukraińskich czasopism są to przede wszystkim kwartalnik kijowskiego kolegium w Tomasza «Kolehii», miesięcznik żytomierskiej diecezji kościoła rzymskokatolickiego «Chrystyjankyj Wisnyk» oraz dwu-

Kurs walutowy w bankach Kijowa, 28.03.95 r.

W karbowancach ukraińskich	Kupno			Sprzedaż		
	USD	DM	Ros.rb	USD	DM	Ros.rb
Minimalny	149000	100000	28,3	154500	107000	31
Maksymalny	153000	107000	30,5	160000	113000	33,5
Przeciętny	150957	104000	29,47	156391	109891	32,2
USD bezgotówkowy	Kupno		Sprzedaż			
	min	maks	min	maks		
	137000	143000	140000	149000		

NASZE PORADY

O TYM TRZEBA WIEDZIEĆ

Żyją jeszcze na świecie prymitywne narody, które jadają rękami, tak jak my kilkaset lat temu. Ale czy dziś w domowych pieleszach po cichu nie lubimy też jadać rękami np. drobiu? Pewien pan, który holidował właśnie tym zwyczajom, będąc w wytwornej restauracji, bez zastanowienia i zgodnie ze swoimi zasadami owinął nóżkę kury bibułką, wziął w rękę, zaczął obgryzać i... co za wstyd! Podeszła kelnerka i lodowato, a głośno oznajmiła: «u nas nie jada się rękami».

A więc... co robić w sytuacji, gdy nie wiemy, jak się zabrać do nowej potrawy? Najlepiej poczekać i patrzeć, w jaki sposób to robią inni, szczególnie gospodarze. Jeśli podali na stół nieznaną przysmak, powinni przecież znać prawidłowy sposób jego konsumowania.

Na całym świecie umiejętność jedzenia zgodnie z panującymi obyczajami uchodzi za dowód dobrego wychowania. Kto nie umie ładnie zachować się przy stole, razi

całe obecne tam towarzystwo.

Fatalnym przyzwyczajeniem jest głośne jadać. Naturalnie, że nie chodzi o to, aby przy stole milczeć. Wprost przeciwnie - miła rozmowa, jest nie tylko towarzyską koniecznością, ale powinna być przyjemnością; jedzenie to raczej tylko tło dla rozkoszy intelektu, humoru, błyskotliwości i dowcipu.

Albo już zasiadając do stołu czy do stolika w kawiarni, trzeba to robić «bezszerow», czyli nie szurać krzesłem, nie przesuwając go głośno, nie dzwonić sztuczkami, nie trącać porcelany itp. To samo ciche zachowanie obowiązuje przy wstawianiu.

Jeśli naturalnie też trzeba «bezszerow». To znaczy nie młamkać, nie siorbać, nie syczeć, nie kłapać itd., bo na samo wspomnienie tych słów - już co wrażliwszym robi się niedobrze. Aby jeść cicho, trzeba jeść z zamkniętymi ustami.

Jeśli nam cielęcina weszła między zęby i niemiłosiernie dokucza, można ją próbować dyskretnie wydosłać ruchem niemal niewidocznym jednej ręki (np. z wykałaczka), osłaniając usta drugą dłonią. Ale to może trwać moment, nie dłużej. Wszelkie dżubanie w zębach przy stole, siedzenie z wykałaczka w ustach itp. jest nieestetyczne, równie niemal aroganckie jak... wszelkie odgłosy wydawane przez nasz organizm.

Albo co robić, gdy się np. kichnie lub dostanie czkawki? Nie podkreśla się tego faktu mówieniem dokoła wszystkim «przepraszam», ale dyskretnie przeciwdziała. Jeśli nam się zbiera na kichanie, trzeba natychmiast wyjąć chusteczkę i nacisnąć palcem grzbiet nosa, co na ogół zapobiega kichnięciu. Jeśli już to jednak musi nastąpić, to trzeba zakryć nos i usta chusteczką, aby - za nic - nie dopuścić do tego, co lekarze nazywają «zakażeniem kropelkowym». Bo niestety, kicha się nie na sucho.

Czkawkę można próbować opłamać, zjadając łyżeczkę cukru czy popijając wody, a gdy to nie pomaga - trzeba przeprosić i odejść od stołu z chusteczką przy ustach. Po ustąpieniu czkawki wrócić, nie zwracając na siebie ogólnej uwagi.

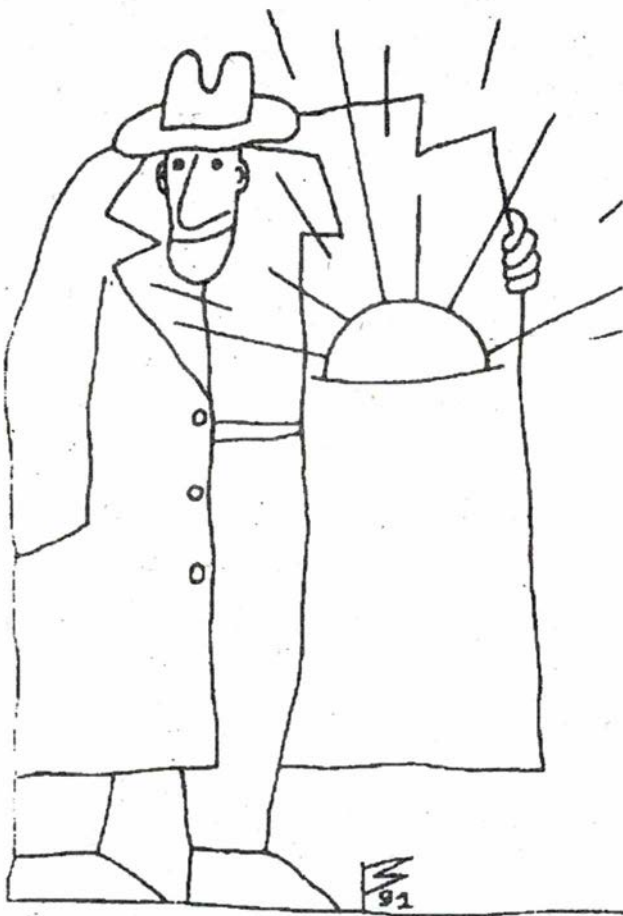
Także i wycieranie nosa przy stole jest nieapetyczne. Ale jeśli już konieczne, powinno być dyskretne. Czasem co prawda starsi panowie potrafią rozwijać chustkę płachtę z całym nabożeństwem, aby potem w nią «trącić» i znów starannie zwinąć chowając do kieszeni. Nie jest jednak absolutnie przykład godny naśladowania. Przede wszystkim - lepiej wytrzeć nos w łazience i to w chusteczkę z ligniny, którą się potem wyrzuca.

Chustka powinna być zawsze absolutnie czysta, schowana w kieszeni spodni i przeznaczona do użytku awaryjnego. Drogą chusteczkę, przeznaczoną raczej do dekoracji, mężczyzna wkłada do kieszonki marynarki. Owszem, można jej w razie potrzeby użyć do... wycierania łez znajomej pani, która bezradnie nie może znaleźć własnej. Damskie chusteczki przechowywane w torebce zawsze powinny być czyste i świeże, a nawet skropione wodą kolońską, aby przy otwieraniu torebki ładnie pachniało.

Czy chusteczką wyciera się usta po jedzeniu? Raczej nie. Dziś są do tego serwetki bibułkowe, chusteczka może służyć tylko awaryjnie, w niespodziewanych wypadkach.

Cezary RUDZIŃSKI z Kijowa

Irena Gumowska



STANISŁAW JERZY LEO "Myśli nieuczesane"

Nie wystarczy mówić do rzeczy, trzeba mówić do ludzi.

Gdy lud nie ma głosu, poznaje się to nawet przy śpiewaniu hymnów.

Uważaj, żeby nie chwyciło cię za gardło czyjeś wzruszenie.

Kto krzyczy: "Niech żyje!" - musi płacić za pogrzeb.

Bosy nie stąpa po różach.



DZIENNIKA KIJOWSKIEGO

3. 04.1849 - W Paryżu zmarł klasyk polskiego romantyzmu - Juliusz Słowacki.

4. 04.1794 - Bitwa pod Racławicami między powstańcami polskimi pod dowództwem Tadeusza Kościuszki a wojskiem rosyjskim.

10. 04.1525 - Hołd pruski w Krakowie.

14. 04. 966 - Chrzest Polski

17. 04.1794 - Pospólstwo miejskie Warszawy pod wodzą szewca Jana Kilińskiego rusza do walki z wojskami rosyjskimi (Insurekcja).

29. 04.1923 - Otwarcie portu w Gdyni, pierwszego nowoczesnego portu pełnomorskiego w odrodzonej Polsce.

BARAN (21.03 - 20.04)



ONA

Kobieta spod tego znaku w niczym nie przypomina owieczki! Jest życiową aktorką, która więcej obiecuje niż naprawdę posiada. Jej sposób bycia fascynuje mężczyzn wrażliwych, którzy skłonni są widzieć w niej wulkan seksu.

Cóż, kiedy jej tacy partnerzy nie odpowiadają. Woli mężczyzn agresywnych i zaborczych, a nawet brutalnych. Kobiety urodzone w tym znaku mają też tendencję do popadania w skrajności - raz są w pełni entuzjastami małymi bohaterkami - kiedy indziej obolałymi cierpieniczkami, milcząco znoszącymi spadające na nie przeciwności losu.

HOROSKOP MYŚLĄCY

ON

Mężczyźni urodzeni pod znakiem Barana sens życia erotycznego widzą w zdobywaniu kobiet. Są to wieczni myśliwi, podążający tropem swych ofiar. Lecz, o dziwo, zdobywcę cieszy ich mniej niż samo zdobywanie. Dla pana Barana wiele uroku posiada erotyzm werbalny. Najlepiej czuje się w roli terapeuty - wobec kobiet nieśmiały, zakompleksionych, nadwrażliwych, znerwicowanych, nieszczęśliwych i niezadowolonych z życia.

W te właśnie przykre stany wewnętrzne wypozaża wszystkie kobiety. I gdy wkracza na scenę życia - powiernik złamanych serc i dusz - rozpoczyna długie intymne, ciepłe rozmowy (chętnie telefoniczne). Baran doskonale czuje się też jako kochanek takich kobiet. Nigdy nie pragnie pań pewnych siebie, które mogłyby go zdominować, a tego nie zniósłby za żadną cenę!

80 LAT TEMU DZIENNIK KIJOWSKI pisał:

(Pisownia oryginału)

Ojciec św. - dla Polski.

Z Rzymu donoszą, że ojciec św. Benedykt XIII ofiarował 10.000 lirów i kolegium kardynałów 3.000 lirów na rzecz zrujnowanej wskutek wojny ludności Królestwa Polskiego i Galicji.

DK. 3(16) marca 1915r.

Biała-Cerkiew (w marcu)

Dnia 9-go marca r.b. odbędzie się w Białej Cerkwi w sali klubu miejskiego wielce urozmaicony koncert na rzecz biednych dzieci z Królestwa, przy łaskawym współudziale artystek i artystów z Kijowa.

DK. 7(20) marca 1915r.

PORADY KATARZYNY DLA KAŻDEJ RODZINY

PIELĘGNACJA NACZYŃ SZKLANYCH

Nowe szklanki warto zahartować. W tym celu wkładamy je do dużego garnka, nalewamy tyle wody, aby były nią pokryte, i ogrzewając powoli, doprowadzamy wodę do zawrzenia, a następnie pozostawiamy do ostygnięcia. W ten sposób udaje się usunąć większą część naprężeń w szkło, powstających przy szybkim studzeniu wyrobu.

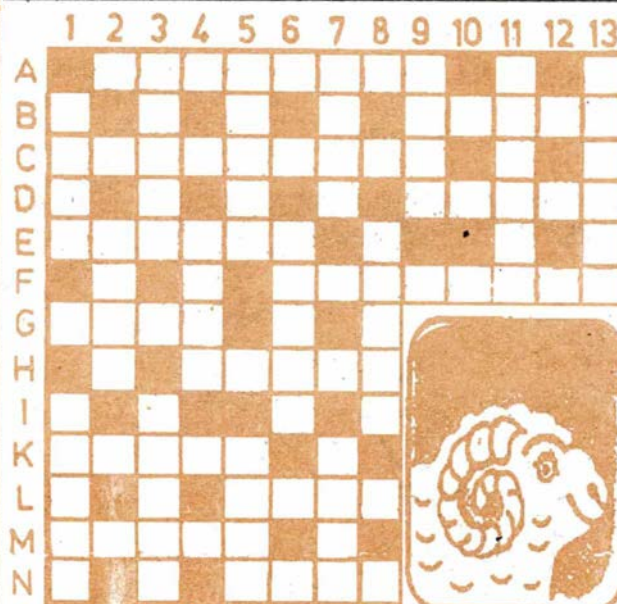
Szklane wazony będą błyszczeć jak kryształowe, jeśli będziemy je myć ciepłą, osoloną wodą, a następnie płukać zimną.

Szkló kryształowe ("kryształ") należy myć ciepłym rozcieńczonym roztworem boraksu, spłukać wodą z dodatkiem minimalnej ilości ultramaryny (farbki do bielizny) i wytrzeć do sucha bawełnianą szmatką.

Wnętrze butelek po mleku i kefirze myjemy szczotką do mycia butelek. Jeśli jednak jej nie mamy, należy wlać do wnętrza nieco wody i octu, dodać soli, drobno posiekanych obierzyn ziemniaczanych i silnie wstrząsać. Potem wystarczy tylko mieszaninę wyrzucić i wnętrze butelki wypłukać.

Katarzyna

KRZYŻÓWKA nr 22



Poziomo:

A) komicznie przejaśkrawiony utwór literacki; **B)** niezbędny do kwaszenia ogórków; **C)** inaczej "sejm"; **D)** Adam ... poeta polski (1828-97); **E)** popularny gatunek zająca; **F)** "trunek dla pióra" **G)** w kartach - wprowadzenie przeciwnika w błąd; **H)** centralna część cyrku; **I)** hipotetyczna cząsteczka elementarna; **L)** roślina z ukraińskich piosenek; **M)** posterunek rybaka; **N)** pole, łąk;

Pionowo:

1) dzieło, praca # opoka, wielki kamień; **2)** instrument perkusyjny składający się z dwóch talerzy; **3)** mała rura # podobno nie chciała Niemca; **4)** tylna część statku **5)** linia komunikacyjna # często kapie z niego woda; **6)** wielokanałowy przewód; **7)** kierownik, dyrektor # niewielki zbiornik wodny; **8)** redaktor pisma "Nie"; **9)** dokumenty, np. urzędowe; **11)** proces snu; **13)** gruba, ciężka tkanina jedwabna.

Autor: "Pińdo"

Rozwiązania prosimy przysyłać na adres redakcji do dnia 30 kwietnia 1995 r. **Przewidziane nagrody książkowe!**

Rozwiązanie krzyżówki nr. 21:

Poziomo: SOCZEWKI, KOLBA, GORBACZOW, AUTOR, RYTUAL, ADRIANIN, ANION, ATUT, ŁAWA TATO, BRODA, KOLT.
Pionowo: UGÓR, ZIEBA, YETI, OKRĘT, FAGOT, USTA, ZGAGA, ATAK, ŁANIA, WIZA, ATOL, FRANK, IKWA, PLUTON, PATROL.

DZIENNIK KIJOWSKI



Numer przygotowało kolegium redakcyjne reprezentujące większość organizacji polonijnych Kijowa
Redaktor Naczelny: Stanisław Panteluk

WYDAWCY:

Redakcja "Dziennika Kijowskiego",
Redakcja gazety R.N. Ukrainy
«ГОЛОС УКРАЇНИ»,
ZWIAZEK POLAKÓW NA UKRAINIE
Adres redakcji: UKRAINA
252054 Kijów
ul. Gogolewska 23
tel. 216 31 77
Prowadzący numer:
Eugeniusz
Tuzow-Lubański

«Газета Київська» -
польськомовний додаток до газети
В.Р. України «Голос України».
Реєстраційне свідоцтво KB 818
Газета віддрукована з готових
фотоматриць видавництва
«Київська Правда».

Адреса редакції:
Київ вул. Гоголівська, 23
Свідоцтво реєстрації KW 318
Індекс пренумерату 30678

Зам. 1 4 8 9 Тираж 10 000 пр.

Konto bankowe w Kijowie
PROMINWESTBANK
MFO 322153 R/R 2468926
Skład komputerowy - FIRMA

«PKBASU»

(fax (044) 229 44 17, tel. 229 34 07)

Kijów 34, ul. Reftarska 8 b

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamawianych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą praw do skrótków nadawanych materiałów.

0123456789